UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Czarnecki Zygmunt: Wpływ kryzysu ekonomicznego na gospodarkę rolniczą Wielkopolski

Źródło:

Rolnik Ekonomista Rok 1 1926 numer 7, strony 206-212

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

Wpływ kryzysu ekonomicznego na gospodarstwa rolne Wielkopolski.

(Odczyt wygłoszony na walnem zebraniu C. T. G. w Poznaniu 11. XII. r. z.)

Rolnictwo wielkopolskie wyszło z wojny światowej bardziej osłabione, niż się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Nie było u nas bezpośrednich działań wojennych, lecz cofnięcie się kultury rolnej z powodu pośrednich skutków wojny było tak duże, iż zachwiało podstawami naszej wytwórczości rolnej. Pewien obraz tego daje nam statystyka produkcji buraków cukrowych. I tak: w roku 1911/12 sprzęt buraków cukrowych na terenie dzisiejszego Województwa Poznańskiego wynosił z 1 ha 276 q; w roku 1924 natomiast 224 q. Pamiętać należy przy tem, że w roku 1911/12 obsiano burakami cukrowemi ogółem 85.000 ha, w roku 1924 tylko 64.700 ha. Spadek produkcji olbrzymi, a choć inne płody tak wysokiego spadku nie wykazują, to jednak i tutaj cofnięcie się produkcji jest bardzo znaczne. Np. w roku 1911/12 sprzęt kartofli z 1 ha wynosił 143,9 q, w roku 1924 na tym samym terenie coprawda 148 q, jednakże obsadzono kartoflami w roku 1911/12 439.902 ha, natomiast w roku 1924 *tylko 283.800 ha!* Dodam jeszcze, że sprzęt żyta w r. 1911/12 wynosił 17,89 q z 1 ha, w r. 1924 natomiast 14,29 q.

Straty, jakie gospodarstwa rolne Wielkopolski poniosły w czasie od 1914—1919 nie łatwo jest cyfrowo uchwycić, wynoszą one jednakże conajmniej 360 zł. (w złocie) na ha, czyli dla samego Województwa Poznańskiego olbrzymią sumę 691.377.480 zł. Straty te składają się z 200 zł. na ha strat kapitału nawozowego, 80 zł. ubytku martwego i żywego inwentarza, 40 zł. ubytku wartości budynków, 40 zł. ubytku wartości meljoracyjnych. Każdy przyzna, iż liczby te są raczej za niskie niż za wysokie, a nieuwzględnioną została jeszcze strata spowodowana przez gorszą uprawę i zachwaszczenie pól.

Lata 1919 — 1921 przyniosły nam zróżniczkowanie cen na zboże i inne produkty rolne między Wielkopolską a resztą Polski. Jak dalece niskie były te ceny, to uprzytomniliśmy sobie dopiero w okresie waloryzacyjnym. W roku 1919/20 rolnik wielkopolski otrzymywał za 100 kg. żyta 0,31 dol. ameryk., rolnik z Kongresówki też niewiele, lecz przeszło o 100% więcej, bo 0.63 dol. W roku 1920/21 cena 100 kg. żyta była w Wielkopolsce 0.63 dol., w reszcie Polski 3.20 dol. W tym samym stosunku pozostawały również ceny innych produktów rolnych. To też rolnik wielkopolski, mimo, iż częściowo jeszcze sobie z tego nie zdawał sprawy, właśnie w latach 1919 — 1921 szczególniej żył z kapitału i od tego też czasu datuje się u nas ostry kryzys rolniczy. Żył on w dalszym ciągu z kapitałów uwięzionych w swym warsztacie, kosztem budynków, maszyn a nadewszystko z tak już bardzo nadszarpniętych kapitałów nawozowych

swej gleby; wyciągał kapitał z warsztatu, a tracił go, jako kapitał obrotowy, przez inflację. Równocześnie sytuacja gospoadrcza i kredytowa nie opzwalała mu na podniesienie dochodowości warsztatu i podołania wzmożonym obciążeniom podatkowym i innym.

Nadewszystko warsztaty rolne uginały się, tak jak i dzisiaj, pod wysokiemi kosztami produkcji. Na jednym z zeszłorocznych odczytów podczas zebrań C. T. G. słyszeliśmy, iż wzrost kosztów produkcji według szczegółowego, dokładnego obliczenia wynosił 1.86 ctr. żyta na mg.*); nie uwzględnione było w tem obliczeniu wyższe obciążenie podatkowe niż przed wojną. Pozatem ceny na produkty rolne przez zakaz wywozu sztucznie były trzymane na poziomie niższym niż ceny światowe. Nic też dziwnego, iż po tak klęskowym roku nieurodzaju, jakim był rok 1924/25, rolnictwo przeszło na rok gospodarczy 1925/26 ze zwiększonemi znowu długami wekslowemi i innemi. Błędna polityka kredytowa i podatkowa w stosunku do rolnictwa przyczyniła się również do obecnego kryzysu. Z chwilą uskutecznienia zbiorów zmusza się rolników do jak najszybszej ich realizacji przez utrudnienia kredytowe oraz śrubę podatkową. Skutek w roku zeszłym był opłakany: rolnictwo wyzbyło się już jesienią i w pierwszych miesiącach zimowych swych płodów za bezcen, by spłacić wypowiedziane kredyty i przypadające podatki, a potem, gdy konjunktura światowa doprowadziła ceny zboża do niebywałej wysokości, zaczął się u nas import mąki i zboża. Rolnictwo tymczasem opłacać musiało swą robociznę w równowartości wysokich cen zbożowych, nie mając już nic na sprzedaż, a często nawet kupując otręby na wyżywienie inwentarza po cenach wyższych, niż osiągnięte swego czasu za sprzedane zboże. Strata, powstała dla Polski wskutek tej błędnej polityki, da się w przybliżeniu obliczyć.

			Cena za q	Wartość
W roku 1922 wynosił wywóz	q 671.500	21.90	14.705.850
„ „ „ „ przywóz	q 679.600	23.80	15.460.480
„ „ 1923 „ wywóz	q 811.300	21.70	17.605.210
„ „ „ „ przywóz	q 760.040	30.50	23.181.220
„ „ 1924 „ wywóz	q3.279.550	18.40	60.343.720
„ „ „ „ przywóz	q1.860.400	36.60	68.090.640

Mimo ilościowej przewagi wywozu nad przywozem widzimy stale większą wartość przywozu. Częściowo tłomaczy to się tem, iż przywozimy produkty cenniejsze, jak pszenicę, a wywozimy tańsze, jak żyto; tłomaczy to się jednakże tylko częściowo, a w znacznej części polega to na tem, iż sprzedajemy podczas złej konjunktury światowej, a kupujemy podczas dobrej. W roku 1924 przywieźliśmy conajmniej 1.000.000 q zboża nie-

*) Morga magdeburska = 0,2553 ha.

potrzebnie, a wywieźliśmy 2.000.000 q zboża w najniekorzystniejszej dla nas chwili światowej konjunktury. Strata ad 1) wynosi 18.200.000 zł., ad 2) ok. 20.000.000, razem 38.200.000 zł. dla naszego gospodarstwa narodowego. Owe 38 milj. zł. jako nasze aktywum wystarczyłoby, by uniknąć spadku złotego. Swego czasu wskazywaliśmy bezskutecznie na te błędne poczynania.

Wydawałoby się, że błędów tych należało nadal unikać, tymczasem tegoroczna sytuacja zmusiła rolników do równie szybkiej realizacji swych zbiorów, i mam uzasadnione obawy, iż zeszłoroczna tragedja powtórzy się na nowo, a może powtarzać będzie się corocznie, o ile kwestja kredytu rolnego nie będzie zasadniczo uregulowaną. Rolnictwo poza kredytem długoterminowym na meljoracje i na inne inwestycje, względnie dzisiaj na konsolidację swych nadmiernych długów krótkoterminowych, potrzebuje i potrzebować będzie kredytu długoterminowego. Kredyt taki z natury rzeczy oprzeć się winien o produkcję rolną, powinien więc być kredytem lombardowym a nie wekslowym. Wzorową ustawę pod tym względem przeprowadziła Szwecja.

Jednym z naszych postulatów pod adresem Rządu i ciał ustawodawczych jest wniesienie, względnie uchwalenie podobnej ustawy.

Wzmożona realizacja płodów po tanich stosunkowo cenach nie pomogła rolnictwu, i dzisiaj upada ono pod ciężarem zaciągniętych zobowiązań. Uprzytomnić sobie bowiem musimy, iż żyjemy w czasie, gdy stopa procentowa wynosi 30%. Taki jest bowiem normalny procent opłacany przez rolnictwo. A gdy przeciętne obciążenie większych warsztatów rolnych kredytem krótkoterminowym wynosi u nas ok. 200 zł. na ha, to równa się to w stosunku do opłaty procentów obciążeniu przedwojennemu w wysokości 1200 zł. na ha. Cyfry te są przeciętne, w niektórych wypadkach obciążenie jest o wiele większe. Szczególnie tragiczne jest to, iż w przeważnej części właśnie gospodarstwa intensywne, prowadzone z dużym nakładem kapitału, najwięcej uginają się pod ciężarem swych zobowiązań. Jakie to ma znaczenie dla pszyszłości naszej produkcji rolnej, nie potrzebuję wyjaśniać. Przy obecnej cenie na zboże rolnictwo potrzebuje na opłacenie procentów kredytowych krótkotrminowych 3 q z ha. Znaczy to, iż obciążenie z tytułu opłacanych procentów jest wyższe niż przed wojną, w okresie przedwojennym wynosiło ono bowiem tylko 6.15 zł z ha, czyli 10 razy mniej jak obecnie.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach nasza sytuacja gospodarstw rolnych. Sytuacja rozpaczliwa i w swych dalszych skutkach wprost nieobliczalna, rozpaczliwa nie tylko dla nas, lecz w równej mierze i dla państwa, bo przecież wszystkim wiadomo jest stosunek produkcji rolnictwa, a wszczególności produkcji rolnictwa folwarcznego, do wytwórczości ogólnej. Tyle co do samej sytuacji.

Jakież wnioski my praktyczni rolnicy musimy stąd wyciągnąć?

Zdaje mi się, iż wnioski te są różnorodne i nie dadzą się sprowadzić do tej uproszczonej reguły: gospodarować intensywnie czy ekstensywnie. Nasamprzód stwierdzić mi wypada, iż pod mianem intensywności gospodarstwa rozumiem ilość pracy i kapitałów zużytych w gospodarstwie. Na odpowiedniem skoordynowaniu obydwóch czynników (pracy i kapitału) polega dochodowość danego warsztatu, zależnie od warunków ekonomicznych, politycznych, naturalnych i klimatycznych, w których warsztat ten się znajduje. Otóż obecnie nasze warunki gospodarcze są tego rodzaju, iż zarówno praca jak i kapitał są drogie, również drogie i środki produkcji otrzymywane za ten kapitał.

Najłatwiej uprzytomnić sobie można położenie rolnictwa na podstawie następujących zestawień: robocizna jest obecnie o ok. 58% wyższą dla pracodawcy, gdy tymczasem podwyżka ta wynosi ok. 30% dla pracobiorcy. Na 1 ha — biorę jako podstawę majątek 1000 morgowy (250 ha) — wynosiła robocizna przed wojną 107,80 zł. dzisiaj natomiast 145,88 zł. Należy przytem pamiętać, że równocześnie z podwyższeniem kosztów robocizny nastąpiło zmniejszenie ilości godzin pracy o 300 godzin w roku gospodarczym. Obciążenia podatkowe wynoszą dziś na 1 ha ok. 56.83 zł. podczas gdy przed wojną bilanse gospodarcze wykazują na to samo obciążenie kwotę 12.80 zł. na 1 ha. Nie inaczej wygląda sprawa kasy chorych i świadczeń ubezpieczeniowych, gdyż przed wojną pracodawca płacił z 1 ha na kasę chorych 1.32 zł., dziś płaci 6.80 zł. Świadczenia ubezpieczeniowe (znaczki inwalidowe) wynosiły przed wojną na 1 ha 1.17 zł., obecnie wynoszą 2.60 zł. Sumując wszystkie świadczenia obciążające warsztat rolny ok. 250 ha-rowy, widzimy, że świadczenia te są obecnie o 38% wyższe aniżeli przed wojną. A jak przedstawiają się koszty środków produkcji? Nawozy sztuczne dawane w normalnych warunkach na majątku o przestrzeni 250 ha kosztowały na 1 ha ok. 65.30 zł. Te same nawozy sztuczne — odpowiednio przeliczone resp. stosownie zastąpione — kosztują dziś na 1 ha ok. 108.80 złotych. Koszt środków produkcji podniósł się o 70% podczas gdy cena ziemiopłodów wzrosła w tym czasie o 10%.

Ponieważ zmieniły się wszystkie warunki ekonomiczne stopnia intensywności naszych warsztatów, musi więc zmienić się również i stopień intensywności warsztatów, o ile dany warsztat nie ma stale przynosić deficytów. Zmienić zaś może się jedynie w kierunku ekstensywnym. Kierunek ten narzuca nam, zresztą wbrew naszej woli, całe nasze położenie gospodarcze. Większość naszych rolników broni się zaciekle przeciwko obniżeniu intensywności swych warsztatów, częściowo w zrozumieniu, iż wszelki krok w kierunku ekstensywnym połączony jest ze stratą bezpowrotną znacznej części zaangażonwanych kapitałów, częściowo po prostu dla tego, iż uważają tylko intensywne gospodarstwo za dobre. Obrona ta kończy się

coraz to większem napięciem tego u nas tak drogiego kredytu i w rezultacie skończyć się musi ruiną materjalną całego warsztatu.

Tu jeszcze jedną sprawę muszę poruszyć, a mianowicie wskazać na to, jak dalece nie mieli racji ci, którzy nawoływali do uprzemysłowienia naszych warsztatów à tout prix bez względu na rynki i bez liczenia się z drogiemi środkami produkcji i drożyzną kapitału.

Siłą rzeczy musimy ekstensyfikować nasze warsztaty. Zresztą, jak już wspomniałem, rozwój ten w znacznej mierze nie zależy już od nas. Jeszcze rok temu można było dyskutować na ten temat, dzisiaj jesteśmy pchnięci w tym kierunku mimo naszej woli, a pcha nas poprostu dura necessitas. Zachodzi jednak pytanie w jaki sposób musimy wyrzec się tego wysokiego stopnia intensywności, na którym staliśmy dawniej. Pytanie trudne i obejmujące cały kompleks zagadnień ekonomicznych i techniczno-rolnych.

Jak już zaznaczyłem, żyjemy dzisiaj w konjunkturze drogiej pracy i drogiego kapitału.

Drożyzna pracy każe nam nietylko pracę oszczędzać, lecz skrupulatniej niż dotychczas badać opłacalność osiągniętych korzyści. Im większy nakład pracy, tem mniejszy stosunkowo zysk osiągany przez nią, tak samo bowiem jak przy innych środkach produkcji ma swe zastosowanie w stosunku pracy ludzkiej prawo zmniejszania się opłacalności zastosowanych środków produkcji przy ich powiększaniu. Ostatni centnar buraków lub ziarna z morgi jest zawsze najdroższy, najmniej opłaca się włożony weń kapitał lub pracę. Stara to zasada, lecz niemniej bardzo ważna, szczególnie przy wzroście kosztów pracy, i pod tym kątem musimy przeprowadzić nasze kalkulacje.

Często praca ludzka da się zastąpić pracą maszynową, lecz dzisiaj natrafiamy na czynnik utrudniający zmechanizowanie naszych warsztatów, mianowicie na drożyznę kapitału. To zagadnienie zajmować nas będzie jednak dopiero przy badaniu zagadnienia kapitału. Niezależnie od tych rozważań kalkulacyjnych idzie w dzisiejszych czasach rozwój techniczny pracy ludzkiej. Może z biegiem czasu, z chwilą uproszczenia metod pracy a tem samem potanienia pracy ludzkiej w stosunku do jednostki wytworzonego produktu, stosunek pracy ludzkiej jako czynnika produkcyjnego zmieni się na korzyść pracy i pozwoli w szerszej mierze stosować ją, a tem samem iść w kierunku intensywności pracy. Dzisiaj jednakże musimy się liczyć ze znacznem podrożeniem pracy i według tego urządzać nasze gospodarstwa. Często okaże się potrzeba zrewidowania naszych płodozmianów pod tym kątem widzenia, często potrzeba mniej staranej uprawy z mniejszym nakładem drogich sił roboczych.

Drugi czynnik produkcji, kapitał, jest obecnie również drogi, bardzo drogi nawet, sześć razy droższy niż przed wojną. A jest to obliczenie ściśle

tylko arytmetyczne, właściwie jest on kilkakrotnie jeszcze droższy, ponieważ jest on krótkoterminowy. Rolnik zmuszony jest sprzedawać swe produkty nie w chwili dlań najkorzystniejszej, lecz w przeddzień płatności swych zobowiązań, bez względu na konjunkturę. Z tem musimy się liczyć. Drożyzna kapitału zabrania nam dlatego czynienia wielkich nakładów z długim okresem amortyzacyjnym, a więc przedewszystkiem stawiania jakichkolwiek budynków, a jeżeli już bezwzględnie stawiać musimy, bo i takie okoliczności są do pomyślenia, to stawiać trzeba możliwie tanio a nie możliwie trwale jak dawniej, szczególnie u nas w Wielkopolsce. Dzisiaj budynki prowizoryczne, obliczone nawet na kilkoletnie istnienie tylko, mogą być racjonalne. Meljoracje wyjątkowo tylko dzisiaj się opłacają, i tutaj ostrożność jest nakazana. Właściwie może niepotrzebnie to mówię, bo wątpię czy znajdzie się dzisiaj szczęśliwiec, któryby na większą skalę chciał przeprowadzać jakiekolwiek meljoracje.

Kwestja maszyn już jest więcej skomplikowaną. O ile chodzi o znaczne zaoszczędzenie drogiej dzisiaj pracy, o ile chodzi o maszyny, które długi czas w ciągu roku lub sezonu są w użyciu, to bezwzględnie kupno ich może się opłacić i być nakazem chwili. Może się opłacić kupno pługa motorowego, jeżeli on zastąpi część drogiej pracy ludzkiej i bydlęcej, może nawet się opłacić, jeżeli uprawa mechaniczna roli stan gleby postawi na takim poziomie, iż część pracy ręcznej zużytej w kierunku niszczenia chwastów okaże się zbędną. Wogóle musimy baczyć na możliwie krótki obrót kapitałów w naszych gospodarstwach Użycie sztucznych nawozów na wiosnę na oziminy może okazać się racjonalne. Możliwie krótki obrót musimy starać się osiągnąć przy spasaniu pasz treściwych. Intensywne paszenie bydła mlecznego jest w obecnej konjunkturze bezwzględnie wskazane, gorzej już rzecz się przedstawia z wypasem bydła, najgorzej przy jego hodowli.

Jako kardynalne zagadnienie naszych gospodarstw rolnych występuje sprawa opłacalności nawozów sztucznych, kupowanych na krótkoterminowy kredyt wekslowy, a szczególnie nawozów azotowych. Część naszej obecnej biedy polega bowiem na stratach konjunkturowych, wynikłych z regulowania naszych zobowiązań nawozowych w nieodpowiednim czasie. Stanowczo musimy żądać od państwa uregulowania tych kredytów, żeby nam wogóle umożliwić kupno sztucznych nawozów. Na kupowanie nawozów sztucznych na dotychczasowy krótkoterminowy kredyt rolnictwo nie pójdzie, bo nie myśli samo kłaść podwalin pod swą ruinę finansową. Łącznie z tem zagadnieniem występuje kwestja wzmożonego użycia nawozów zielonych wszędzie tam, gdzie to się da przeprowadzić bez powiększenia nadmiernego sprzężaju i pracy ludzkiej. Również i kwestja oobrnika przybiera dzisiaj inną postać wbrew naszym poglądom dotychczasowym.

Jak już zaznaczyłem, ogólny kierunek naszych gospodarstw pójdzie i pójść musi w kierunku raczej ekstensywnym, to jest w kierunku możliwie racjonalnym ograniczenia pracy i zużycia tak drogiego kapitału. Kierunek ten wykazują nam warunki w jakich się znajdujemy, a nie my sami. Nie znaczy to jednakże, iż wyrzec się mamy jakiegokolwiek postępu w dziedzinie rolniczej. Przeciwnie, intensywniej niż kiedykolwiek badać musimy postępy nauki i prac innych, które w swem zastosowaniu prowadzić mogą do wzmożenia intenesywności naszych gospodarstw i z chwilą stwierdzenia ich opłacalności nie możemy zwlekać z ich zastosowaniem.

W końcu zaznaczyć chciałbym, iż kierunek rozwoju naszych gospodarstw rolnych, powodowany obecnemi warunkami, stoi w sprzeczności z kierunkiem rozwojowym Narodu Polskiego.

Rok rocznie przybywa nam kilkaset tysięcy ludności. Im gęstsze zaludnienie, tem kultura rolna powinna być intensywniejsza. Obecnie już stoimy na progu samowystarczalności Polski w produkty spożywcze. Jeszcze kilka lat a stale będziemy musieli sprowadzać żywność, jeżeli nie stworzymy warunków do intensywnej kultury rolnej. Warunków tych obecnie nie ma, lecz stworzyć je będziemy musieli, jeżli chcemy egzystować jako państwo i Naród. Ta prawda dodaje mi otuchy w dalszej mej pracy na roli.

Zygmunt Czarnecki.

Ubezpieczanie od wypadków robotników rolnych.

Ustawa z 15 lipca 1925 r. (Dz. U. Rzplitej P. Nr. 70) wprowadziła przymus ubezpieczenia rolników od wypadków na wszystkie przedsiębiorstwa, a więc i na rolnictwo. Składka opłacana przez pracodawcę wynosi od 0.8 do 8% zarobku, zależnie od stopnia ryzyka; najczęściej spotyka się składki od 3—4% zarobku. Charakterystycznem jest, że obowiązkowi ubezpieczenia podlegają też kategorje pracowników, ponoszące tak małe ryzyko wypadku przy pracy, że uważać je można za nieistniejące: są to urzędnicy biurowi zarządów towarzystw przemysłowych, urzędnicy banków, kancelarji notarjuszów i adwokatów i t. p. Urzędnicy zarządów towarzystw przemysłowych płacą przytem tę samą składkę co i robotnicy.

Wartoby się więc rozejrzeć trochę w liczbach, które się specjalnie do rolnictwa stosować będą, dlatego chociażby, że ilość wypadków nieszczęśliwych jest w rolnictwie sttosunkowo mała, gdyż i okoliczności, w jakich pracuje robotnik rolny w stosunku do robotnika przemysłowego, są niejednakowe, nie mówiąc już o tem, że ubezpieczaniu podlegają nawet osoby ze służby domowej. A dziwnem się to wydaje nie dlatego, że wymienieni robotnicy ubezpieczaniu podlegać muszą, lecz dlatego, że tem samem rozporządzeniem, które dotyczy przedsiębiorstw i zakładów osób fizycznych,